

Zofia Budrewicz
(Kraków)

WĘDRÓWKI NA KRESY POLSKOŚCI W MIĘDZYWOJENNEJ PROZIE DLA MŁODZIEŻY

Zadania edukacyjne literatury międzywojennej dla młodzieży opierały się na etnocentryczności i ideologii państwa narodowego. W przypadku prozy podróżniczej po Kresach¹ dobrze streszcza je, jak się zdaje, formuła „lekcje kresowych krajobrazów”². Propagowanie empirycznego poznawania tych ziem nie było w nim „częstą zabawą w wycieczkowanie. Było realizowaniem troski o Polskę”³. Fikcyjne i dokumentalne teksty uczyły odczytywania swojskości świata przyrody ziem kresowych oraz przeszłości historycznej ich mieszkańców w kategoriach wspólnoty etniczno-historycznej i kulturowej. Bilans naznaczonego misją wychowawczą pisarstwa podróżniczo-krajoznawczego okazuje się obfity i artystycznie ciekawy. Niezależnie od tego, jak będziemy dziś interpretować ideowe sensy prezentacji życia mieszkańców Kresów – w optyce postzależnościowej (jako wykładnię praktyk zawłaszczania) lub w ujęciach tradycyjnych, jako harmonijne, wzajemne oddziaływanie kultur, w podróży krajoznawczej dla młodzieżowej znalazły odzwierciedlenie najważniejsze atrybuty wiązane z „Kresami” i „kresowością”⁴.

Swoistość dyskursu kresowego w badaniach nowej humanistyki wiąże się ze stosunkami podporządkowania i dominacji etnicznej, genderowej, regionalnej⁵, które w efekcie pozwalają spojrzeć na Kresy jako miejsce w narodowym i państwowym mitotwórstwie. Wpisując ten problem w nowatorski nurt *postcolonial studies* specyfikę stosunków postzależnościowych u polskiej i częściowo środkowoeuropejskiej rzeczywistości, Hanna Gosk ilustruje ją przykładami literatury wspomnieniowej i re-

¹ Zastosowanie terminu Kresy (a nie – pogranicza, który traktuję jako „słaby” synonim) i jego tradycyjny zapis podyktowały lekturowe właściwości przedstawień jako dominujące elementy programu wychowania, w tym cechy mitologizacji historyczno-kulturowych życia kresowego w prozie międzywojennej dla młodego odbiorcy.

² J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1997, s. 196.

³ Tamże, s. 198.

⁴ Zagadnienie to ma szeroką literaturę; zob. G. Borkowska, *Perspektywa postkolonialna na gruncie polskim – pytania sceptyka*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5; J. Kolbuszewski, *Kresy jako kategoria aksjologiczna*, „Przegląd Powszechny” 1987, nr 11; S. Uliasz, *Literatura Kresów – kresy literatury. Fenomen Kresów Wschodnich w literaturze polskiej dwudziestolecia międzywojennego*, Rzeszów 1994. (Autor traktuje Kresy jako synonim pogranicza, miejsce wzajemnego oddziaływania kultur, w którym „istnieje swobodny obieg i filiacja idei, wartości, norm, wzorów kulturowych, a na plan pierwszy wysuwają się zawsze więzi dialogowe”; „kraniec świata, poza którym rozciągała się przestrzeń obca”, s. 11- 12); B. Hadaczek, *Kresy w literaturze polskiej XX wieku. Szkice*, Gorzów Wielkopolski 1999 (rozdział *Proza Kresów w dwudziestoleciu międzywojennym [Rekonesans]*, s. 27-54. (Badacz ten odrzuca utożsamianie Kresów z terenami pogranicza. „W tego typu wywodach Kresy – twierdzi – stają się synonimem jakiegoś obszaru w pobliżu granicy państwa, strefy przygranicznej, peryferiów, rubieży, prowincji, terenów odległych – w opozycji do centrum. A przecież semantyka tych dwóch nazw różni się zasadniczo i tylko częściowo zachodzi na siebie (w planie wieloetniczności czy amalgamacji i przenikania kulturowego”, s. 11).

⁵ Zob. B. Bakuła, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 17.

portażowej Zofii Kossak, Melchiora Wańkowicza, Ksawerego Pruszyńskiego, Józefa Mackiewicza oraz esejów kresowych Jerzego Stempowskiego⁶. Wyłaniały się z nich obrazy przestrzeni pogranicza poświadczające, zdaniem badaczki, cechy dyskursu postzależnościowego. Legitymizowały misję cywilizacyjną państwa polskiego, przez którą likwidowano zapóźnienia ekonomiczno-gospodarcze i kulturowo-edukacyjne miejscowej ludności⁷. Obrazując potrzebę aktywizacji przemysłowo-gospodarczej Kresów oraz związane z tym inwestycje państwa polskiego, literatura wyrażała bardziej lub mniej jawnie wyższość kulturową swego narodu. Przedstawienia krajobrazów potwierdzały również i uzasadniały polskie prawo do Kresów⁸.

Treści tych proza krajoznawcza dla młodego czytelnika nie mogła artykułować tak wyraźnie. Ilustrując zmiany wprowadzane przez polskie instytucje państwowe (na przykład KOP), wzory nowoczesnego gospodarowania zasobami natury przez polskie ziemianstwo, leśniczych i innych, pisarze dbali, aby fabularne i dokumentalne *exempla* zawierały jednoznacznie pozytywną myśl wychowawczą, zbieżną z założeniami szkolnych programów nauczania. Wśród zagadnień, które miała realizować polonistyka (w związku z tzw. zasadą środowiskową), znalazły się obrazy z życia różnych krain geograficznych, w tym – „pogranicza polskiego” oraz zgodnego „współżycia z sąsiadami”⁹. Idealizując politykę oświatową wobec mniejszości narodowych, zjawiska repolonizacji, bezinteresowność i bezkonfliktowość więzi Kresowian z państwem polskim¹⁰, proza krajoznawcza dla młodzieży w żaden sposób nie ujawniała słabości tej polityki¹¹, obecnej w utworach dla dorosłej publiczności literackiej (choćby w *Podróżach po Polsce* Pruszyńskiego czy w reportażach Wańkowicza). Kierując *ad usum Delphini* uproszczone i nieobiektywne obrazy życia kresowego prezentowała i wyróżniała, nierzadko z poczuciem wyższości kulturowo-cywilizacyjnej, działalność władz państwowych.

Inną cechą literatury kresowej dla młodych czytelników było eksponowanie heroizacji klęsk powstań narodowych, kultu ofiary oraz nobilitacji przegranej przez upamiętnianie „rachunku krzywd”. Instrumentalizacja znaczeń i wartości krajobrazu historycznego miała na celu bezkrytyczne podtrzymywanie romantycznej mitologii kresowej. Do młodego odbiorcy nie kierowano choćby sygnałów rewizji tej idealizacyjnej mitologii. W kształtowaniu wyobrażenia o Kresach jako części całości kraju omawiana proza sięgała po popularne od końca lat 20. gatunki autentystyczne: wspomnienia, pamiętniki i reportaże krajoznawcze.

⁶ H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Kraków 2010.

⁷ O skali zapóźnienia i niskiej wydajności w rolnictwie Jacek Kolbuszewski pisze: „W momencie odzyskania przez Polskę niepodległości w rolnictwie wielkopolskim zużywano – w przeliczeniu na jeden hektar – aż dziewięćdziesiąt razy więcej nawozów sztucznych niż na Kresach” (tenże, *Kresy*, s. 137).

⁸ H. Gosk, dz. cyt., s. 58.

⁹ MWRiOP, *Program nauki w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia z polskim językiem nauczania (tymczasowy)*, Warszawa – Lwów [1934], s. 118.

¹⁰ Pisze o tym szerzej J. Kolbuszewski, podając dane statystyczne o szkolnictwie białoruskim: „spośród 25 szkół podstawowych białoruskich w roku szkolnym 1924/1925 – w roku szkolnym 1937/1938 nie ostała się ani jedna.” Tenże, *Kresy*, s. 135-136.

¹¹ Bardzo krytycznie ocenia obraz działalności władz kraju we wschodnich województwach II Rzeczypospolitej B. Hadaczek: „Rząd polski nie przejawiał większego zainteresowania ziemiemi wschodnimi. Napływowi urzędnicy (nauczyciele, oficerowie, policja, osadnicy) nie znali historii tych ziem, nie rozumieli aktualnej sytuacji, byli więc izolowani przez ludność tubylczą” (tenże, *Historia literatury kresowej*, wyd. II, Kraków 2011, s. 297).

Wskazane zagadnienie zostaną tu omówione jedynie przez wybrane z prozy beletrystycznej oraz dokumentalnej obrazy Kresów Wschodnich (głównie wileńsko-litewskich), w których dominowały dwa wielkie tematy – „historia i piękno”, czyli przeszłość historyczno-kulturowa i walory estetyczne natury. Wpisując do kanonu „pieśni o ziemi naszej” obrazy unikalnej przyrody oraz pamięci o wspólnocie losów, zwłaszcza heroizmie postaw powstańców i żołnierzy, dawały się odczytywać w kategoriach wielkiej figury semantycznej¹², podporządkowanej funkcji edukacyjnej młodego pokolenia. W tym złożonym zagadnieniu pominię lub tylko zasygnalizuję edukacyjne znaczenie propagowania swoistości świata przyrody kresowej¹³. Trzeba jednak podkreślić, że było to bardzo ważne zadanie wychowawcze, bowiem przez całe dwudziestolecie odrodzone państwo dbało szczególnie o rozwój turystyki na Kresach oraz o turystyczne ich uprzyśtępnienie i odniosło – jak ustalił Jacek Kolbuszewski – na tym polu sukcesy:

I akcja ta dała rezultaty nadspodziewanie dobre. Kresowe krajobrazy wabiły przybyszów z głębi kraju. Piesze i rowerowe wędrowki po Litwie, kajakowe wyprawy po wodach Poleśia i podgórszych rzekach Pokucia, narciarskie wyprawy na Czarnohorę **nęciły niezwykłością, egzotyką, ale także uczyły swojskości**. Były też **spotkaniami z ludźmi i utrwały poczucie narodowej wspólnoty**. Rzeczywisty sens propagowania urody kresowych krajobrazów polegał **na umacnianiu jedności wszystkich Polaków, na budowaniu w nich poczucia, że Kresy są integralną częścią Polski**¹⁴.

Wszystkie lektury podróźnicze służyły takim właśnie integrystycznym celom, nawet utwory kierowane do najmłodszych odbiorców, jak wierszowany „elementarz (!) w krajobrazach” Or-Ota. Kształtując pierwsze czytelnicze wyobrażenia o swojskości wszystkich polskich ziem, Kresy pokazywał on przez estetyzujące miniatury obrazkowe:

Litwa, śliczna to kraina,
Piękne rzeki, bujne lasy,
Łąki kwieciami haftowane,
Łany, sioła dziwnej krasy.

Lud pobożny i poczciwy
Zamieszkuje ziemię owa,
Słynie męstwem i stałością
I dobrocią narodową (...) ¹⁵.

Najmłodszych czytelników prowadziła nad Niemen i Wilię Hanna Januszewska. W popularnym cyklu bajkowym czytelnicy razem z mazowiecką lalką oglądali położone na wzgórzach Wilno:

(...) jasne wieże,
śpią na Rossie w grobach waleczni rycerze,
śpi Największe serce. Śpiewają Mu (!) dzwony,
płyne szum litanii z ostrobramskiej strony¹⁶.

¹² B. Hadaczek, *Kresy w literaturze polskiej*, s. 23.

¹³ Zagadnienie to poddałam częściowej analizie w pracy: Z. Budrewicz, *Wędrowki po puszcach kresowych w międzywojennej literaturze dla młodzieży*, w: *Twórczość Elizy Orzeszkowej w estetycznej przestrzeni współczesności*, pod red. S. F. Musijenko, Grodno 2011, s. 271-279.

¹⁴ J. Kolbuszewski, *Kresy*, s. 196 [podkreślenia – Z. B.].

¹⁵ Or-Ot, *Abecadło dla polskich dzieci w krajobrazach*, Warszawa 1906, s. 15 [podkr. – Or-Ota].

¹⁶ H. Januszewska, *Jak polska Pyza wędrowała*, Warszawa 1938, s. 212 (wszystkie cytaty pochodzą

I Or-Ot, i Januszewska dbali o pokazanie mieszkańców Kresów jako „ludzi z właściwościami”, podobnie jak autorzy zwłaszcza najambitniejszych poznawczo podróży panoramicznych dla starszej młodzieży: *Z biegiem Wisły*¹⁷, Aleksandra Janowskiego (*Naszej ojczyzny*, 1919), Hanny Mortkowicz (*Na drogach Polski*, 1934).

Wśród lektur zdarzały się nietrafione wychowawczo przykłady doświadczania polskości, jak otwierająca cykl sześciu wędrówek po polskich ziemiach książka Wacława Świątkowskiego¹⁸. Realia życia kresowego narrator odtwarzał z pozycji zdystansowanego przybysza, który poszukując dowodów polskości ziem z zaboru pruskiego i rosyjskiego, zachowuje się jak przybysz z innej cywilizacji, odczuwający dyskomfort wśród niewygód i szarzyzny trudnego życia Polski prowincjonalnej¹⁹. Taka postawa kłóciła się z edukacyjnym celem podróży po kraju, objaśnianym we wstępie: poznać, by pokochać i „zrozumieć, co to jest Polska; by serce mocniej zabiło na widok cudów Ojczyzny – matki i karmicielki; by poprzysiąc >miłość dozonną< polskiej Ziemi”. Estetyzm i krytyczny dystans narratora do miejscowej kultury przeszkadzały w udźwignięciu przez lekturowe podróże na Kresy ciężaru tych niewątpliwie ambitnych zadań.

Znamiona dyskursu kresowego

Argumentacja, z pomocą której pisarze przedstawiali rozwój cywilizacyjny, jaki Polska w swoich dziejach wniosła (i dalej wnosić powinna) na ziemie pogranicza, można próbować odczytać jako cechy dyskursu kresowego. Trzeba jednak od razu powiedzieć, że misyjny charakter tych działań przedstawiano młodemu czytelnikowi z pedagogiczną ostrożnością, to znaczy w sposób pozbawiony „ideologicznego ostrza” czy triumfalnego manifestowania wyższości polskiej kultury na terenach pogranicza²⁰. Wszystkie projektowane i dokonujące się zmiany uzyskiwały apolityczne uzasadnienia: szlachetnych działań państwa, mających na celu bezinteresowne wzniesienie życia codziennego Kresowian na wyższy poziom ekonomiczno-kulturowy.

z tego wydania). Wędrująca kukielka z bajkowego cyklu zatrzymuje się na dłużej w grupie studentów i wspólnie z nimi wspomina „tych wszystkich, co żyli pod tymi murami – / wieszczów i pieśniarzy, wodzów bohaterskich / i – śpiących na Rossie, na płaszczach żołnierskich...” (s. 217). Pyza odtańczy jeszcze poloneza i w jego rytmie powędruje przez Wilno. Stamtąd w towarzystwie Domejki i Dowejki uda się do Grodna.

¹⁷ „Ku południowi guberni suwalskiej zobaczymy strój odmienny: białe lub granatowe sukmany, czapki z daszkiem i długie buty za kolana, a u dziewcząt dzielone wianki na głowie, co ślicznie wygląda. I **tam przywitają cię grzecznie, po chrześcijańsku, za stół posadzą i uczęstują** domowymi przysmakami. Najpierw jednakże przepijają do gościa wódką, słusznie „utrapienicą” przezwana, a potem stawiąc będą „oładzie”, placki z surowych kartofli, smażone na tłuszczu, racuszki lub mleko zsiadłe, a to zależnie, czy będzie połudzień (obiad), czy odwieczarz (podwieczorek)”. J. Chrzęszczewska, J. Warnkówna, *Z biegiem Wisły. Obrazki i opowiadania o kraju*, wyd. 3, Warszawa – Lublin – Łódź – Kraków 1913, s. 288 [podkr. – Z. B.].

¹⁸ W. Świątkowski, *Suwalszczyzna i okolice nadniemeńskie, Pierwsza wycieczka po kraju*, Warszawa 1926. Podróż autor odbył w 1903 roku. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

¹⁹ Po zwiedzeniu jednego z miast narrator stwierdza: „Przykre wrażenia uwożę z Grodna, miasta knozań i niecnych machinacji drapieżnych sąsiadów a zdrad i upodlenia uczestników sejmku rozbiorowego” (s. 5-6). Autor skrupulatnie odnotuje przejawy separatyzmu etnicznego, obrazki „nędznych” miasteczek, „pozbawionych najprymitywniejszych udogodnień”, bez „porządniejszych sklepów, restauracji lub cukierni”, „gorszące zajścia w walce o język w kościołkach i szkole, „brudne ulice pełne błota”, etc.

²⁰ Formuła zaczerpnięta z pracy A. Fiuta, *Polonizacja? Kolonizacja?*, „Teksty Drugie” 2003, nr 6, s. 152.

Wszystkie mówiły też o potrzebie ich asymilacji jako mieszkańców polskich ziem, dyktowanej mitologizowaną wspólnotą doświadczeń historycznych. Oczywiście, łatwo tu zobaczyć przedstawienia jednostronne, skrojone na pedagogiczny użytek obrazowania życia kresowego jako peryferyjnego „szańca polskości”.

Tuż po odzyskaniu niepodległości, w 1919 roku, znany krajoznawca Aleksander Janowski, autor wielu wędrowek-pogadarek dla młodzieży, oprowadzał czytelników po wszystkich ziemiach kresowych – „nierozzerwalnej części naszej ojczyzny”²¹. Na podstawie syntetycznie przedstawionych właściwości krajobrazów odbiorca miał podzielić przekonanie, iż: „Cała ta ziemia jest twoją własnością, bo to Ziemia Polska, a ty jesteś Polakiem” (s.10). Perswazyjność tej nadrzędnej myśli Janowski oparł na argumentowaniu, jak „wielkie jest narodowe dziedzictwo” młodzieży i że w ogóle „Polska to wielka rzecz”. Rozsnuwał urodę przyrodniczo-kulturowego „dziedzictwa Giedymina”, ujmując je w estetyczne pocztówki – pejzaże. Prowadził ku pińskim błotom, dziewiczej pierwotności Prypeci, ku zielonym dąbrowom Wołynia i rozległemu słonecznemu Podolu. Charakteryzując rozwój polskiej gospodarki, narrator dumnie konstatował:

Zasiadła Polska w sercu Europy, wśród niesłychanych różnic i odmiennych warunków: na zachód wysoka kultura; **na wschód barbarzyńska dzicz**, na północ uboga, twarda, głodna ziemia skandynawska, – na południu miodem i mlekiem płynące kraje nadśroziemnomorskie. Zachód wiecznie głodny, **wschód ciągle dziki**. Zachód tętniący łoskotem maszyn przetwórczych, **wschód w ciszy i spokoju czekający dojrzałości swych surowców**. (...) **Polska, jak rządna gospodyni, siedzi w środku tych sprzeczności, zawsze pełna troski o swych sąsiadów, gotowa śpieszyć im z pomocą, opieką, radą**” (s.15, podkr. – Z. B.).

W wielu tekstach fabularnych i niefikcyjnych dzikość przyrody kresowej połączona z obrazami ciężkiego życia mieszkańców uzasadniała potrzeby wzniesienia go na wyższy poziom. Argumentacje przybierały formy nauki jak najlepszego gospodarowania ziemią. Była to, zresztą, realna konieczność, bowiem budowanie „zwyczajnej normalności życia” wymagało więcej trudu i wysiłku niż w jakiegokolwiek innej części kraju. „Na Kresach, podkreślał Jacek Kolbuszewski, wszystko wymagało intensywniejszych działań i większych ofiar. Dziedzictwem po zaborowych czasach rosyjskiej dominacji był tu największy w całej Polsce analfabetyzm. Gospodarze zaś zacofanie nie miało sobie równych w skali kraju”²². Nazywana misją „rozwoju organizmu nowej Rzeczypospolitej”²³ konieczność rozwijania cywilizacyjno-kulturowego ziem kresowych II Rzeczypospolitej była pokazywana przez liczne przykłady. W trudnych po 1918 r. warunkach politycznych przybierały one formy ilustracji, które opozycyjnie wartościowały społeczną rolę różnicy: lepszosc – gorszosc, wyzszosc – nizszosc, peryferyjność – centrum.

Spółród prozatorskich dokumentacji postępującego rozwoju gospodarczego, oświatowego i kulturowego wyróżniała się książka Tadeusza Łopalewskiego z popularnego i cenionego cyklu „Cuda Polski”. Przedstawiając wileńskie i nowogrodzkie krajobrazy, narrator kierował uwagę na nowe szkoły, drogi (także kolejowe), mosty,

²¹ A. Janowski, *Nasza ojczyzna*, Warszawa 1919; dalsze przytoczenia pochodzą z tego wydania.

²² J. Kolbuszewski, *Kresy*, s. 101 [podkr. – J. K.].

²³ T. Łopalewski, *Między Niemenem a Dźwiną. Ziemia wileńska i nowogrodzka*, Poznań [1938], s. 88 (dalsze przytoczenia pochodzą z tego wydania książki).

osiedla, nowe narzędzi pracy czy „po europejsku urządzony port lotniczy w Wilnie”. Przynosił statystyki porównawcze, ile dróg dostaliśmy w spadku, a ile powstało w latach 20. i 30., by z nieskrywaną dumą konstatować:

Powolny lecz **stały postęp kulturalny jest tu więc zjawiskiem, którego nawet wrogowie zakwestionować nie mogą**. Dzięki temu postępowi – konkludował autor – coraz bliższy i przystępniejszy staje się ten olbrzymi obszar, piękno jego i zabytki dziejów, rozsiane jak misterne inicjały, wpisane ręką ludzką do roztworzystej (!) księgi przyrody (s. 89; podkr. – Z. B.).

Kresy Wschodnie, pulsujące bujnym życiem religijnym i umysłowym ostatnich dni przedrozbiorowej Rzeczypospolitej i zamienione przez „zawieruchę rozbiorów” w cmentarze bogatej przeszłości Polaków, teraz podnoszą się z ruin dzięki misji państwa polskiego. Powraca powoli na nie nowe, lepsze życie:

(...) społeczeństwo miejscowe i samorządy **przy pomocy Skarbu Państwa starały się od zarania niepodległości umocnić** zwaliska od dalszej ruiny, częściowo choćby **odbudować i tchnąć w nie nowe życie**. W lepiej lub gorzej zabezpieczonych murach pałacowych, czy to będzie w Leonpolu nad Dźwiną, czy w Zdzięciole bliżej Niemna, czy w murach poklasztornych Drui lub Stonima, znajdziemy szkołę – i to **najczęściej szkołę** – albo jakiś urząd względnie instytucję społeczną (s. 108; podkr. – Z. B.).

Pisarze wyjaśniali młodym czytelnikom potrzebę oraz formy dominacji kulturowej altruizmem instytucji państwowych, troszczących się o wyższy poziom życia materialnego i duchowego, dzięki któremu zniwelują się różnice społeczne. Nie stawiano natomiast pytań o granice takich interwencji. Autorzy podkreślali, że nie dotyczą one podmiotowej tożsamości mieszkańców Kresów, ich języka, kultury regionalnej. Dbali też, aby ideowe przesłania uwiarygodniały konkretne okoliczności czy sytuacji spotkań z mieszkańcami. Mimo to, w przedstawianych przykładach misji Polaków wobec mieszkańców Kresów widać hierarchizujące myślenie o odmienności społeczno-kulturowej, które z perspektywy posttotalitarnego przełomu (więc i nowej wrażliwości humanistycznej) można odczytywać jako elementy postzależnościowego zawłaszczania²⁴. Zaznaczyć przy tym należy, że nie był to „program” dominujący.

Nie była to również wyłączna cecha wędrowek po Kresach wileńsko-litewskich. Rozbudowany program integracji Polesia szeroko propagował w powieści o podróży Ferdynand Ossendowski. Pisarz w wielu miejscach wykraczał poza bezideową naukę myślenia ekonomicznego, przedsiębiorczości, zgodnej ze społecznymi zadaniami krajoznawstwa (formułowanymi w pogadankach przez Janowskiego czy Władysława Umińskiego). Kierował ją także do dziewcząt – czytelniczek, jak choćby instruktaż o nowoczesnym wykorzystywaniu bogactw leśnych darów²⁵. Przykładów

²⁴ Zob. M. Delaperrière, *Literatura polska w interakcjach. Szkice porównawcze z literatury i kultury*, Warszawa 2010, s. 239-252 (rozdział: *Gdzie są moje granice? O postkolonializmie w literaturze*).

²⁵ „Czyż to nie jest bogactwo? – wołała pani Wanda. – Ilekroć sławetnych jamów można wyprodukować z naszych dzikich jagód i rzucić na rynki krajowe i zagraniczne. Próbowałam robić marmeladę z borówek, czernic, łochyni [rodzaj jagód leśnych] i żurawin. Powiadam wam – palce lizać! Dla aromatu dodawałam płatków głogu, mięty, macierzanki, kwiatu lipowego i przysięgam wam, moja marmelada lepsza była od tych drogich angielskich galaretek, które wszystkie są na jedno kopyto!... Ale **coż robić, kiedy nie mamy ani przedsiębiorców, ani zrozumienia dla tego, co przepada bez pożytku?**” (s. 223) [podkr. – Z. B.]. Myśl edukacyjna wybijała się na czoło wszystkich innych ilustracji o wykorzystywaniu poleskich bogactw. Relacjonując przebieg obfitych połowów podkreślał przestrzeganie przez rybaków prawa (uwalnianie ryb, które nie osiągnęły wymaganej

nauki przedsiębiorczości, formułowanej z pozycji wyczuwalnego poczucia etnicznej wyższości (a nawet ukrytej polityczności), można u Ossendowskiego znaleźć więcej. Jeden z młodych chłopców objaśniał staremu Poleszukowi historyczne prawa do ziem Polesia, przyłączonych do Polski przez Władysława Jagiełłę oraz społeczno-kulturowe korzyści z integracji:

Prawie 400 lat i wy, i my broniliśmy stąd wspólnej ojczyzny, aż rozdarli ją wrogowie nasi i podzielili między siebie. Teraz **znowu żyjemy wspólnym życiem**... Nie bójcie się więc! Nie będzie już marnych nakatów [drewnianych dróg na wodzie], bo drogi tu powstaną wkrótce, a wtedy owe „jażwce” wytkną głowy na szeroki świat²⁶.

Argumenty adresowane do 16-latków podkreślały znaczenie pracy dla przyszłości następnych pokoleń:

Nielatwe to zadanie doczekać się czegoś wielkiego na przestrzeni życia jednego pokolenia, bo **życie to jest diabelsko krótkie**, a za to dostatecznie długie, by przyśpieszyć mogło to upragnione szczęście **dla dobra następnych pokoleń!** Zadanie każdego człowieka polega na tym, aby **ułatwić życie tych, którzy przyjdą po nim**. Dlatego to życie ludzkie ma wielką wartość i nie wolno ani samemu skrócić go, ani zabijać innego człowieka²⁷.

Duży potencjał perswazyjności tej i wielu innych wypowiedzi, kierowanych przez podróżnego do Poleszuka, uczytelniał kontekst nieodległych doświadczeń wojennych; dlatego dialog bohaterów toczy się w drodze do miejsca, w którym walczyli Polacy z Rosją bolszewicką w 1920 roku.

Apoteozę działań polskiego rządu jako misji cywilizacyjnej przynosiły w powieści prezentacje osadnictwa wojskowego i jego działalności gospodarczo-edukacyjnej na Polesiu wschodnim.

Uważamy się za wojsko, które **pracą i wytrwałością powinno wzmacniać i utwierdzać polskość**, jak to było ongiś..., za Jagiellonów i Batorego! (...) Rząd pomógł nam zabrać się do pracy na tym terenie. ... **Zrobiliśmy, co tylko było w naszej mocy**.... Las wykarczowaliśmy na wszystkich prawie działkach, rowy odwadniające pokopaliśmy i w znacznym stopniu osusziliśmy już całą posiadłość.. Ha! Nawet na torfowisku sapowatym mamy już łąki, gdzie pasie się bydło i stoją stogi wcale pokaźne. Na takim ugorze założyliśmy przed ośmiu laty piła, ogrody warzywne, a teraz już sad owocowy. (...) Poleszucy okoliczni przyjeżdżają do nas przyjrzeć się naszej robocie. **Podziwiają szczerze, a ten i ów naśladować nas zaczyna, zupełnie tak, jak w pogranicznym pasie wieśniacy wzorują się na gospodarce Kopu** [Korpus Ochrony Pogranicza] i **dobrze na tym wychodzą** (s. 237-238; podkr. – Z. B.).

wielkości i wagi): „Przed dziesięcioma jeszcze laty nasi Poleszucy mocno tu przetrzebili ryby, **ale za polskich czasów**, gdy zaprowadzono **mądre przepisy i czas ochrony na każdy gatunek ryb**, to połowy poprawiły się bardzo! Będą teraz jeszcze lepsze, bo wypuszczamy nowy narybek i ustalamy miejsca nielowne, gdzie ryby mogą dorastać w spokoju...” (s. 237-238) [podkr. – Z.B.].

²⁶ Wskutek integracji z Polską „Jażwce”, ludzie żyjący jak borsuki, będą mogli wytknąć głowę „na szeroki świat”. Dowiedzą się wówczas o budującej się od fundamentów Polsce, o gospodarczej przyszłości poleskich miejsc z drogami, koleją i kanałami, które osuszą błota i wydobędą z nieużytków łąki oraz ziemię orną”. F. Ossendowski, *W polskiej dżungli*, s. 83

²⁷ W rozmyślenia chłopca włączona została faktografia historyczna o miejscach z czterema krzyżami. Nie wypowiedział ich głośno, obawiając się, by młody Poleszuc nie czuł się „uświadamiany” na siłę. „– **Niech się sam przekona** o tym, co robią i co chcą zrobić Polacy dla tej krainy bagien i lasów, a może wtedy pokocha nas i zechce dowiedzieć się, **o czym mówią te biedne, pochylone krzyże** – myślał Jurek” (s. 84; podkreśl. – Z. B.).

W świetle takich uzasadnień posłannictwa odmiennosc Kresów dawała się waloryzować jako mniej wartościowa, bo zapóźniona cywilizacyjnie. Administrowanie terytorium kresowym przybierało charakter szlachetnego i apolitycznego działania. Pozwoliło ono – jak mocno podkreślał w *Naszej ojczyźnie* Janowski – z niewolników zrobić obywateli, „z rabów i chołopów” – wolnych ludzi. Podobnych uzasadnień jest wiele. W raporcie o Polesiu Hanna Mortkowicz charakteryzuje jego mieszkańców jako „krajowców i przybyszy”. Pierwsi to ludzie „ciemni, wytrwali i leniwi, żyjący trybem pasterskim i rybackim, niezmiennym od epoki”²⁸. Drugi – żołnierze reprezentujący władzę i interes państwa, byli „żywym symbolem zmian, które wraz z rządami niedawno powstałej Polski miały wtargnąć w te strony jako eksploatacja czy melioracja prawie dziewiczych terenów” (s. 137). Zmian koniecznych, bo – jak uogólnia pisarka – obraz życia chłopów i zruszczonej szlachty zaściankowej, poleska ziemia „wyda nam się doprawdy dzikim krajem odległym o setki lat od obecnego stanu kultury” (s. 146). Dobrowolny charakter wpływów i ich wielkie społeczne znaczenie nie obejmowały w prozie dla młodzieży – co trzeba podkreślić – języka i obyczajów lokalnych.

Idealizacyjną wymowę procesów kulturalizacji na Kresach Wschodnich wszyscy autorzy wzmacniali przypomnieniem chlubnych kart historii.

Zobowiązania pamięci

Tak jak w prozie dla dorosłego odbiorcy, krajobrazy przyrody i historii kresowej w tekstach dla młodzieży dawały się odczytywać jako komponowana na rozmaite sposoby Wielka Księga. Jej twórcy, doceniając rolę rzetelnej edukacji historycznej w kształtowaniu świadomości wspólnotowej (regionalnej i narodowej) na Kresach²⁹, najchętniej wykorzystywali strategię perswazyjną „chwały” i „pieśni o ziemi naszej”. Nie eksponowano natomiast cech „Księgi cierni”. Kiedy Kornel Makuszyński w obrazku o Matce Boskiej Ostrobramskiej takie „ciernie” nakreślił, a całą lekturę utrzymał w poetyce lamentu oraz skargi, wydawcy ossolińskich podręczników tekst odrzucili³⁰. Obie księgi upowszechniały miejsca pamięci historyczno-kulturowej i związane z nimi wartości patriotyczne.

Chwalcze i heroiczne wizje przeszłości nadawały wędrownikom kresowym charakter lekcji wychowania narodowego, a później (po 1932 roku) – obywatelskiego i państwowego. Najczęściej odwoływano się w nich do najwybitniejszych czynów Polaków jako dokonań założycielskich, przez które uzasadniano nierozzerwalność więzi „Ziemi i Narodu”, a podróże jako postawa poznawcza stawały się rodzajem wtajemniczenia w „kraj” inicjacyjną³¹ – w „prawdziwie” *naszą ojczyznę*. Narrator *Naszej ojczyzny* Janowskiego wykorzystując chwyt z retoryki funebralnej – zwrot do nieobecnego, oddawał w katedrze wawelskiej cześć koronowanym monarchom, eksponując wielkość ich dokonań. Do prawnuczki Łokietka, Jadwigi, zwracał się: „Tyś Czerwień-

²⁸ H. Mortkowicz, *Na drogach Polski*, Warszawa 1934. Dalsze przytoczenia pochodzą z tego wydania.

²⁹ Aspekt ten w kontekście współczesnej edukacji historycznej na Kresach rozważa S. Dąbrowski, *Rola i zadania towarzystw regionalnych w dziedzinie edukacji historycznej*, w: *Regionalizm polski u progu XXI wieku*, Wrocław 1994, s. 110-117.

³⁰ K. Makuszyński, *Najświętsza Panna w Ostrej Bramie*, rkps. w: *Opowiadania różnych autorów przeznaczone do druku*, sygn. 851, Muzeum Literatury w Warszawie. Dział Rękopisów.

³¹ O idei podróży inicjacyjnej w romantycznej gnoseologii zob. M. Cieśla-Korytowska, *O romantycznym poznaniu*, Kraków 1997, s. 114.

skie Grody, przez dziada Kazimierza mocno ujęte, utwierdziła przy koronie swojej, a swoją ślubną obrączką związałaś giedyminowe, olgierdowe i kiejstutowe dziedziny z tronem na Wawelu” (s.8). Żona Jagiełły – „wzór cnót i poświęcenia” oraz „anioł dobroci”, w jednej ręce niesie krzyż, w drugiej – księgę, symbolizujące sposób, w jaki wprowadziła „dziką Litwę do rodziny europejskich kulturalnych ludów”.

Z podobnym patosem przedstawił Janowski innych władców i bohaterów. Wyeksponował znaczenie zasług Batorego, założyciela akademii wileńskiej, promieniującej jeszcze w 1820 roku „blaskami meteoru uniwersytetu, gdzie wśród młodzi marzą czyste duchy Filaretów” (s.16). Monumentalizując figury z dawnej historii Polski, podkreślał wspólną ideę wszystkich czasów i wszystkich naszych ziem: Wolność, Całość, Niepodległość. „Za nie – uogólniał – przelewano krew, za nie dzwoniły kajdany, nie zamarzyło to hasło w tajgach ani w kopalniach Nerczyńska. Towarzystwo Polakom za oceany. Za to hasło szło się na katorgę, na śmierć męczeńską” (s. 10).

Strategie perswazyjne Wielkiej Księgi ciekawie artystycznie wykorzystywali autorzy beletrystyki. Zygmunt Bartkiewicz obrazy wielkości dokonań polskich władców zbudował ze scen strojenia się boru na ich przywitanie. Przez wywoływanie z pamięci starej puszczy dawnych łowów królów polskich oraz symbolikę kolorów drzew pisarz wartościował ich postawy: szacunek dostojnej purpury – dla Jagiellonów; żalobę czerni zadumanego boru – dla polującego tu Augusta Fryderyka, smutek żółtostej brzozy i „olchy krwią skrzepłą splamionej” – dla ostatniego polskiego króla³².

Podróż tworzyła ramę sytuacyjną dla deskrypcji miejsc, w których rozgrywały się znaczące zdarzenia historyczne. W powieści Benedykta Hertza spotkanie w podróży ze starym, 77-letnim Litwinem eksponuje los powstańca 1863 roku, naznaczonego dramatyzmem niewoli, katorgi, Syberii³³. „Tak i powolutku człowiek się zsybiraczył – podsumowywał swoje życie bohater – przywykł, pogodził z losem” (s. 11). Wszystkie ideowe sensory wędrowek po puszczy zbiegły się w uroczysku okolic Jaszun, gdzie przed 60 laty (powieść powstała w 1923 roku) powstańcy mieli swoją kryjówkę. „Ten oto właśnie las w roku 1863 stanowił jedną z najlepszych fortec naszych powstańców. Tu w pobliżu partia Sendka stoczyła zwycięską potyczkę” (s.44). Warszawiacy, główni bohaterowie (ojciec z 10-letnią córką), w miejscu walk i śmierci powstańców styczniowych chcą postawić pomnik. Ocalenie ich ofiary przed zapomnieniem uczyło młodzieżowego czytelnika obowiązku pamiętania, który dobrze – jak się zdaje – wyraża pojęcie „pamięci zobowiązanej” Paula Ricoeura, rozumiane jako oddanie sprawiedliwości milczącym ofiarom³⁴. Sporo miejsca Benedykt Hertz poświęcił uczeniu rozumienia trudnej historii obu narodów. Alegoryzując leśne schronienie powstańców styczniowych, nawiązywał dla wzmocnienia nastroju lęku i widmowości do cyklu rysunków Grotgera³⁵, zwłaszcza do *Puszczy otwierającej Lithuanie*:

³² Z. Bartkiewicz, *Szkice z Puszczy Białowieskiej. 14 kartonów A. Kamińskiego. Tekst Z. Bartkiewicz*, Warszawa 1912.

³³ B. Hertz, *Wakacje w puszczy. Powieść dla dzieci powyżej 10 lat*, Wilno 1923. Bohater powraca „do Polski, do Wilna”; jego syn Bolek ginie na wojnie. Zaginionego wnuka odnajdzie, dzięki pomocy bohaterki powieści.

³⁴ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przekł. J. Margański, Kraków 2006, s. 119.

³⁵ Porównując cykle powstańcze i Grotgera z ówczesną prozą polską o tematyce powstania styczniowego, W. Okoń, stwierdza: „Jednak wysoki stopień kondensacji wizualnej oraz dar syntetyzowania wielu wydarzeń w jedno, owo „zestrzeliwanie w ognisko ducha” wszystkich potęg ducha naro-

Wszyscy stali wpatrzni w to święte miejsce, a na obliczach malowało się **nieme, za gardziel chwytające wzruszenie**. Jakie obrazy przeleciały wówczas przez głowę dziewczynki – z tego sama jasno nie zdawała sobie sprawy. Przypomniał jej się leżący na biurku ojca **album „Grottgera”**. Toć przecie tylko tu stać mogła owa grupka powstańców, co oparci o siebie w kółko plecami – bronili się w zajadłym milczeniu, strzelając na wszystkie strony... .Czyż nie **przez ten las płynęła śmierć „Lithuanii”**? A jakie pieśni musiał on słyszeć?... Jakie echa rozniósł!....” (s. 86; podkr. – Z. B.).

Bliskie literackiemu obrazowaniu Orzeszkowej czy Rodziewiczówny przykłady wywoływania przeszłości podpowiadały trop metaforyzacji „ech leśnych”, roznośzących wieści o walkach powstańczych. Sygnalizował przy okazji pisarz, że i malarstwo, i literatura są najwyższą formą pamięci o heroizmie dziejów narodowych. W odczytaniu przez młodzież takiej ideowej wymowy powieści pomagały zabiegi sakralizowania litewskiego boru w kluczowej scenie ceremonii nabożeństwa na leśnym cmentarzyku, które w obecności gen. Żelichowskiego odprawiał przy ołtarzu zbitym ze świerkowych żerdzi biskup. W odpowiedzi na jego słowa o ślubowaniu serc i wiernym trwaniu przy wolności³⁶ tłum zebranych śpiewa *Rotę*. W tej podniesłej chwili pieśń śpiewa także puszcza, „co w kniejach swoich tuliła i przed okiem wroga ukrywała najwierniejszych synów Ojczyzny, dających jej krew, dających jej życie, bez nadziei nagrody, ba! wdzięczności nawet” (s. 127). W planie ideowym czyny polskich i litewskich bohaterów pełniły powieści funkcję integrującą rozproszoną wspólnotę, wzmacnianą perswazyjnymi nawiązaniem do dzieł literacko-kulturowych, użytych dla podtrzymywania pamięci (*Rota, Lithuania*).

Pamięć o roli wspólnej przeszłości historycznej wydobywały także podróże dokumentalne (lub stylizowane na dokument). Na niej zbudował zamysł edukacyjny „opowieści” o wspólnocie losów obu narodów i jednego państwa Tadeusz Łopalewski:

Ziemie te bowiem dały Polsce – uzasadniał autor wstępu – wielką dynastię królewską, która doprowadziła Rzeczpospolitą do rzędu najpotężniejszych i najsilniejszych państw w Europie w XV i XVI wieku – największego ducha i wieszcza narodu w okresie jego zmagania w niewoli Polski, największego rycerza odrodzonej Polski – Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ziemie te owiane czarem wielkich wspomnień i żywej tradycji, słusznie stanowią dziś przedmiot dumy i gorącego sentymentu każdego Polaka (s. [4]: A. Prystor, *Przedmowa*).

Łopalewski na dłużej zatrzymuje podróżnych w miastach o różnych obliczach: Grodnie i Wilnie. O pierwszym – ogniwie spajającym ziemie litewskie z Koroną – mówi wykorzystując dzieje kolejnych sejmów, budowy kościołów, w tym – Witoldowej fary jako synekdochiczną *pars pro toto* historii miasta z ostatnich pięciu wieków: narodzin, rozkwitu, niewoli i odrodzenia. Łopalewski – historyk, znawca kultury, nie tracił perspektywy wędrowca, który urzeczony urodą ogląda te same widoki w różnych porach dnia i roku. Tropi (w rozdziale *Życie puszczy i jezior*) wszystkie osobliwości życia natury i przedstawiał je z rzeczowością opisu naukowego.

dowego sprawiły, że to właśnie dzieło Grottgera, a nie utwory literackie przyjęły „rząd dusz” i na długie lata stały się poetyckim (przez swą istotę, a nie dzięki właściwościom tworzywa) wyrazem powstańczego heroizmu. To one współtworzą świat narodowych alegorii” (W. Okoń, *Alegorie narodowe. Studia z dziejów sztuki polskiej XIX wieku*, Wrocław 1992, s. 26).

³⁶ Patos reakcji modlących się tłumów był odpowiedzią na słowa biskupa: „Lecz niespodziewanie głos starca nabrał mocy. Słowa poczęły dzwonić, jakby je spiż rozsyłał, a słowa to były silne, a myśli w nich zawarte, mężne i męstwo sławiające” (s. 127).

Chyba nie ma w ofercie lektur o krajobrazach miast kresowych tekstów, które nie nawiązywałyby do heroicznej ich przeszłości. Na pewno nie było to możliwe w Wilnie. Pamięć o jego historii dawała pisarzom wiele możliwych scenariuszy prezentacji polskości. Jednym z ciekawszych rozwiązań fabularnych jest projekt zwiedzanie miasta (i opowieść o nim samym) z perspektywy otaczających je wzniesień: Góry Zamkowej, Trzykrzyskiej, Szyszkini, Śnipiszek, Wzgórza Ponarskiego – Czesława Jankowskiego³⁷. To historia miasta w obrazkach, oglądanych i z oddalenia, i w przybliżeniu, jakby okiem kamery. Przewodnikami są „starzy wilnianie”, gwaranci rzetelności i prawdziwości informacji o przeszłości miasta. Rozsnuwają gawędę o grodzie Giedymina, przywołują legendy z nim związane, historie zniszczeń i odbudowy (Górnego i Dolnego Zamku), urodę „przepysznych” ogrodów Radziwiłłów, „w cieniu których urodziła się jedna z najpiękniejszych miłosnych sielanek, jakie znają dzieje, romans królewski Zygmunta Augusta z młodziutką wdową po Stanisławie Gasztoldzie, wojewodzie nowogrodzkim” (s. 9).

Ekspresywnie przedstawia historię „chwiejnych i zawsze niepewnych rubieży, kędy wciąż czyha Moskwa, by uszczuplić dziedzictwa Jagiellonowego”³⁸ – Helena Romer. Wilno pokazuje jako umęczoną (przez dzieje prześladowań religijnych i narodowych), ale dostojną stolicę Wielkiego Księstwa Litewskiego – ojczyznę Polaków i Litwinów. Pod barokową bramą Bazylianów narrator wędrowek po mieście emocjonalnie i z wyraźną myślą perswazyjną konstatuje:

Ileż w tych murach skoncentrowało się **męczeństwa!** Zda się, dotknięte **jękniętymi krzykiem wielowiekowych krzywd.** Są symbolem i wspomnieniem podwójnych **prześladowań, jakie przechodziła Litwa.** (...) Gdy wchodzimy na dziedziniec obszerny, otoczonym starym o wielu oknach domem, wzrok szuka celi Konrada i **serce drży jego męką** i ucho słyszy, zda się, echo piosenki Frejenda, a bajka Goreckiego nasuwa się na pamięć. Klejnoty narodu, młodzi przyjaciele. Czyste duchy wasze muszą się unosić niejednokrotnie nad kochanym miastem, co widziało wasz trud społeczny i wasze nieśmiertelne natchnienie! Życzliwie pochylają się nad głowami uczącej się młodzieży, szepcząc im, niewidzialnie, słowa te same: „**Razem młodzi przyjaciele!**” **Oni są z nami** (s. 29; podkr. – Z. B.).

Łącząc heroiczną przeszłość dwóch narodów z obrazami współczesnego czytelnikowi życia, autorka eksponowała ideę integrystyczną. Myśl o niepodzielnej całości, geopolitycznej i kulturowej wspólnocie polsko-litewskiej uzasadniała rzadko obecną w tekstach dla młodzieży poetyką „Księgi ciemi”. Czytelnik odbierał ją z empatią, jeśli znał kontekst historyczny dziejów obu narodów. Dlatego zapewne nie propagowano wśród młodzieży tej lektury³⁹.

Najciekawsze artystycznie są zapisy doświadczeń podróży po Kresach w reportażach krajoznawczych *Wilno – Grodno* oraz *Nowogrodzkie* Hanny Mortkowicz z tomu *Na drogach Polski*. Celem wędrowek było sprawdzanie, „ile Nowogrodzyczyny jest w poezji Mickiewicza”, zaświadczone o żywotności tej twórczości. Na percepcję zmysłową podróży niemal automatycznie nakładał się „filtr” słowa poetyckiego, który narzuca perspektywę doświadczenia sensorycznego. Przez konfrontację Mickiewiczowskiego widzenia z żywymi, subiektywnymi doznaniem i spostrzeżeniami reportera, podróż – zapis

³⁷ Cz. Jankowski, *Gościom Wilna ku pamięci*, Wilno 1927; wszystkie przytoczenia pochodzą z tego wydania. Zob. też R. Kawalec, *Szlakiem tułaczy zastępów. Nowele i obrazki (oparte na najściślejszych faktach)*, Wilno – Kraków 1921; W. Hulewicz, *Gniazdo żelaznego wilka*, Warszawa 1936.

³⁸ H. Romer, *Wilno*, Wydawnictwo Zeszytowa pod red. H. Mościckiego, Warszawa [b.r.w], s. 5. Dalsze przytoczenia pochodzą z tego wydania.

³⁹ Por. *Bibliografia literatury dla dzieci i młodzieży 1918–1939. Literatura polska i przykłady*, oprac. B. Krassowska i A. Grefkowicz, Warszawa 1995.

jego stanu świadomości – stawała się reakcją duchową. Autorka oprowadza czytelnika szlakiem miejsc zapisanych w *Grażynie*, balladach, *Panu Tadeuszu* i każdy z nich dowodził, iż oglądany pejzaż mieści się „bez reszty” w poezji Mickiewicza⁴⁰.

W podróży po *Nowogrodzku i okolicach* Józef Żmigrodzki zachęcał młodzież do zwiedzenia „swojego kraju”, „wczucia się w jego piękno, podziwiania jego świetnej przeszłości i dążenia do takiejże przyszłości⁴¹. Objasnienia historyczne konkretnych miejscowości autor włączał w trasy pięciu wycieczek, eksponując miejsca związane z biografią Mickiewicza⁴².

Apologetycznie nawiązywali do historii ziem kresowych autorzy krajoznawczych scenariuszy wędrówek. Przewodnikowych instrukcji, co i jak poznawać, powstawało w latach międzywojennych wiele i nie sposób ich tu omówić. Zresztą ze względu na schematyzm poznawczy, stereotypizowanie i proste etykietowanie miejsc, zalicza się je do literatury użytkowej, w której trudno wyodrębnić się kategoria odbiorcy młodzieżowego. Nie były adresowane do niego przewodniki Stanisława Lorentza, ale sposób prezentowania ziemi wileńskiej, łączenie anegdoty z faktografią nadawał *Wycieczkom po województwie wileńskim*⁴³ charakter barwnych opowieści o pejzażu kulturowo-historycznym Wileńszczyzny, ludziach tworzących go i zmieniających. Także *Wycieczki Słonimskie*⁴⁴ tego samego autora (pełniącego wówczas funkcję konserwatora zabytków przeszłości), krótki przewodnik krajoznawczy po Słonimiu i okolicach mógł być lekturą użyteczną dla młodzieży nie tylko poznawczo (zwięzłe, rzeczowe informacje o miejscowościach), ale i wychowawczo (wiedza o dokonaniach Polaków – w Słonimiu Michała Kazimierza Ogińskiego – „męża opatrnościowego”). Czytelnik tych i innych przewodników wędrował szlakami, opisywanymi wcześniej przez Syrokomlę (*Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, 1858–1860), znanego monografistę Czesława Jankowskiego (*Powiat oszmiański*, 1896–1900), Ignacego Chodźkę (*Brzezi Wiliu*) i wielu innych.

⁴⁰ Szerzej o tych reportażach piszę w *Wędrówkach po puszcach kresowych*, dz. cyt., oraz w artykule: *W nadniemeńskich stronach. „Miejsca” Mickiewicza w podręcznikach szkolnych z lat 1918 – 1939*, w: *Mielodii, kaliory, pachi na małej ojczyźnie Adama Mickiewicza*, red. S. Musienko (i in.), Grodno 2008.

⁴¹ J. Żmigrodzki, *Nowogródek i okolice*, wyd. 2 zmienione, Nowogródek 1927, s.1. W pierwszej części autor daje historyczny rys miasta, jego rozkwit gospodarczy, pożar w 1751 r. (8 V), systematyczną rusyfikację kraju, zniszczenie śladów polskości. Skrupulatnie odnotowuje przy tym miejsca związane z Mickiewiczem: chrzest Mickiewicza w kościele farnym, rok 1812 oraz systematyczną rusyfikację kraju, zniszczenie śladów polskości.

⁴² Autor wyeksponował uroczystość rozpoczęcia sypania kopca na jednym ze wzgórz (27 V 1924) wraz z patetycznym tekstem aktu erekcyjnego: „(...) na wieczne świadectwo czci i miłości, jaką naród polski żywi dla wieszczki swego Adama Mickiewicza, syna tej ziemi wzniesionego wielkością geniuszu ponad ludy i czasy, ducha królewskiego, który czasy najgorszego rozbicia przeprowadził był zeszlę pokolenia dziadów i ojców naszych przez ponure piekło niewoli przewodnicząc im pochodnią niewygasłej wiary w naród i w gwiazdę jego przeznaczeń, a pokoleniom przyszłym przyswieca jako najwyższy wódz Polski nieśmiertelnej, dzisiaj kiedy już się stało według wiary Jego, gdy Wszechmocny Rządca Narodów, Bóg Ojców Naszych wysłuchał wiekowej modlitwy o broń i orły narodowe, kiedy wypełniły się czasy upragnione w spiekocie tęsknoty, gdy już nad ziemią polską zemsty lwie przechuzały ryki – pełniąc zgodną wolę narodu, Nowogrodzki Komitet **Uwiecznienia Pamięci Adama Mickiewicza** postanowił wzniesić kopiec w Nowogrodzku na górze zamkowej, iżby **wiekom przekazał wdzięczną pamięć rodaków**” (tamże, s. 42; podkr. – Z. B.).

⁴³ S. Lorentz, *Wycieczki po województwie wileńskim*, Wilno 1932. Oddział Wileńskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

⁴⁴ S. Lorentz, *Wycieczki Słonimskie. Krótki przewodnik krajoznawczy po Słonimiu oraz Albertynie, Bytenu, Derecznie....*, Słonim 1933.

Może się dziś wydać zaskakujące, że w wędrowkach krajoznawczych po ziemiach kresowych historia zajęła tak samo ważne miejsce, jak obrazy ich właściwości przyrodniczo-geograficznych. Pamiętać jednak trzeba, że gdy po traktacie ryskim, kończącym wojnę polsko-bolszewicką (18 III 1921), nowego znaczenia nabrało pojęcie granicy wschodniej, wszystkie nurty prozy międzywojennej dla młodzieży „wzmocniano” programem wychowania obywatelskiego. Wyrastał on z założeń pedagogiki społecznej, która od 2. połowy lat 20. wysuwała na czoło nowe rozumienie patriotyzmu jako woli czynu dla dobra ojczyzny, pobudzania do wytężonej pracy i poświęcenia się na rzecz innych, poczucia zaszczytu służby publicznej, pragnienia wielkich wzlotów i poczyną społecznych, „rozpalania umiłowania ziemi polskiej”⁴⁵.

Myślenie kategoriami ówczesnej pedagogiki społecznej eksponowała proza krajoznawcza po Kresach. Dostarczając młodzieży „chwalczych” wzorów zachowań, wydobywała to, co wspólne w sferze pamięci historycznej: dramatyzm i heroizm przeszłości ziem kresowych – obronnego bastionu Rzeczypospolitej, połączonego z nią w jedną całość.

Utworki krajoznawcze – tak jak inne odmiany tematyczne prozy o Kresach – realizowały przede wszystkim funkcje integracyjne. Kiedy w „niepodzielne ziemie między niepodzielnym narodem tutejszym” wkroczyła Wielka Historia⁴⁶, poszarpaną granicami ziemię ekspresywnie metaforyzowano odciętą do połowy ręką⁴⁷. W jednej ze swoich powieści o Kresach Zofia Bohdanowiczowa konstatowała: „Rwały się na strzępy dawne tradycje, rozpaczliwie łatanie przez ludzi starych, a młodzi niezający przedwojennego życia, torowali sobie drogi śmiało przez wykroty i chaszczce i omijali beztrudnie wydeptane od lat szlaki” (s.56).

Pamięć „szlaków” utraconych (Kresów Zewnętrznych) zobowiązywała do szczególnej troski o więzi wspólnotowe z Kresami Wewnętrznymi. Kształtując je, proza dla młodzieży interpretowała zarówno przeszłość, jak i współczesność z pomocą stałych identyfikatorów: „naszych”, „własnych”, „swoich”; przypominała przez to „podróże swojaków po swojszczyźnie” ideowo i artystycznie pomniejszone. I tak jak ówczesne wędrowki po innych regionach kraju, również misja podróży po Kresach była nauką doświadczenia polskości, przeżywania więzi wspólnotowych i myślenia o świecei w kategoriach narodowych.

Stanowiła ważny element programu socjalizacji narodowej, opartej na etnocentryczności, kulturze i ideologii państwa narodowego.

⁴⁵ Takie programy wychowania w rodzinie i szkole do pracy społecznej zawierały liczne publikacje. Zob. M. Słowińska-Zarzecka, *Wychowanie społeczne i obywatelskie*, Warszawa 1938, s. 3-26 (odbitka z „Oświaty Polskiej” 1938, nr 4 i 6).

⁴⁶ Wojna polsko-bolszewicka nie przyniosła odtworzenia terytorium dawnej Rzeczypospolitej. Nastąpił podział na Kresy Zewnętrzne (tereny zabrane przez Rosję Radziecką) oraz „Kresy Wewnętrzne, obejmujące wschodnie województwa odrodzonego państwa polskiego. Ciągnęły się wzdłuż granicy Litwą i Łotwą, Rosją Radziecką (potem – Związkiem Radzieckim) i Rumunią”. J. Kolbuszewski, *Kresy*, s. 121.

⁴⁷ Z. Bohdanowiczowa, *Droga do Daugiel*, Poznań 1938. „Tu wszędzie jest Litwa i Polska razem. Nie da się ta ziemia dzielić, jak nie da się dzielić powietrze albo woda płynąca. I ten naród nie da się dzielić” (s. 3). Powieść nagrodzono na konkursie jubileuszowym Księgarni św. Wojciecha w 1938 roku. Dalsze cytaty pochodzą z tego wydania. Zob. też: Z. Bohdanowiczowa, *Wschodni wiatr. Opowieść wileńska*, Wilno 1938.